

Cena „SZKOLNICTWA“
wnosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozbieżną można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskretya.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 10 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Chcąc na IIgie półroczu 1905 uregu-
lować liczbę nakładu naszego pisma, pisma,
prosimy usilnie Szan. Odbiorców „Szkol-
nictwa“ o nadesłanie zaległości za czas u-
biegły i uiszczenie dalszej przedpłaty.

Ponieważ wielu Kolegów dotąd nie na-
desłało prenumeraty, mamy wątpliwość, czy
w ogóle życzą sobie, byśmy im posyłali na-
szą gazetkę. Prosimy więc uprzejmie tych,
co „Szkolnictwa“ odbierać nie chcą, aby o
tem donieśli bezzwłocznie, zwłaszcza, że na-
szego organu nikomu narzucać nie chcemy
ani też bezpłatnie posyłać nie mamy za-
miaru.

Dotychczasowa ilość Prenumeratorów
wystarczy do opędzenia kosztów wydawni-
ctwa przy zredukowaniu liczby egzemplarzy
i wysyłki do prenumeratorów.

Gdyby wszyscy zalegający z prenume-
ratą wyrównali zaległości moglibyśmy wy-
dawać „Szkolnictwo“ co tydzień, bez pod-
wyższenia ceny. Pozwoliłoby nam to rozsze-
rzyć ramy pisma i o wiele skuteczniej spełniać
zadanie obrony interesów zawodowych Nau-
czycielstwa.

Niestety, mamy znaczną liczbę takich
Kolegów, którzy sądzą, że odbierać mogą
„Szkolnictwo“ **bezpłatnie** i że w ten sposób
popierają aż nadto uczciwie nasze starania.

Redakcja „Szkolnictwa“

Malum necessarium.

Chcąc mówić lub pisać o nauce dopełniającej,
nie można lepszego tytułu nad powyższy dla niej
wymyśleć. Wiemy bowiem, iż wszyscy nauczyciele
a szczególnie ci, którzy są zmuszeni naukę tę pro-
wadzić, uważają ją za coś nadprogramowego, za

krzywdę swoją, za kulę u nogi w nauce szkolnej,
za jakieś „malum necessarium“.

Skądże to pochodzi? Wszak na rozwój tej nauki
kładą władze szkolne wielki nacisk — chciałyby jej
stan widzieć na najwyższym stopniu doskonałości a
tymczasem jakieś „fatum“ wisi nad tą nauką, wsku-
tek czego rzeczywisty stan nauki dopełniającej po-
zostawia bardzo wiele do życzenia. Jakaś apatya —
mówmy szczerze — ze strony nauczycielstwa, pewne
lekceważenie tej nauki ze strony młodzieży sprawia,
że dotąd lodu tej obojętności nie udało się usunąć,
przełamać, gdyż — co prawda — nie bardzo się o to..
starano!

Winić z tego powodu nie można atoli nauczy-
cielstwa, ani też młodzieży, lecz dotychczasowy sy-
stem szkolny. Całą bowiem złą stroną tegoż systemu
jest zupełnie błędnie wyznaczony wymiar godzin
naukowych dla nauki dopełniającej. Czyż można bo-
wiem żądać, aby ten uczeń lub ta uczennica, którzy
tylko *raz na tydzień* widzą szkołę, aby nauczyciel
lub nauczycielka, którzy się także tylko *raz w tygo-
dniu* z tą młodzieżą stykają, byli ze sobą w ciągłym
kontakcie? To jest wprost niemożliwe i dlatego do-
póki czas na tę naukę wyznaczony, nie będzie w inny
sposób obmyślany, tak długo rozwój tejże zawsze
będzie jednakowy, czyli jak dotąd... *zaden*.

Skoro więc teraz wezwano nauczycielstwo, aby
w tej sprawie wyraziło swą opinię, wreszcie skoro
autor artykułu: „*Teraz, albo nigdy*“ sam istniejący
porządek zachwala, zniewolony jestem wyrazić swoje
odmienne zapatrywanie. Uważam bowiem za najwię-
kszą przeszkodę w rozwoju nauki dopełniającej ten
niefortunnie obmyślany czas, to jedno-razowe cho-
dzenie do szkoły. Ono to sprawia, że nauczycielstwo
ma bardzo mały wpływ na młodzież, słabą bardzo
kontrolę tej nauki, wskutek czego tak uczeń szkołę,
jak i nauczycielstwo młodzież wzajemnie bagatelizują,
a może nawet i... lekceważą.

Czas więc najwyższy usunąć taki system, który

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na przyszły kwartał.

tyle złych stron na naukę tę sprowadza! A stanie się to dopiero wtedy, jeżeli władza szkolna zmieni §. 7. statutu organizacyjnego dla nauki dopełniającej w ten sposób, że w miejsce dotychczasowego brzmienia wyda następujące: Nauka dopełniająca odbywać się będzie **codziennie** od 15 do 30 stycznia i od 15 do 25 lub 29 czerwca. W tym czasie szkoły o jednej lub dwóch siłach nauczycielskich uwolnią młodzież nauki codziennej od uczęszczania a zajmą się wyłącznie nauką dopełniająca; zaś w szkołach o więcej siłach nauczycielskich uwolni się tylko dwie najwyższe lub najniższe klasy a wolne wtedy dwie siły nauczycielskie również zajmą się tylko nauką dopełniająca, podczas gdy reszta sił prowadzić będzie naukę codzienną w swych klasach.

A teraz małe porównawcze obliczenie!

Dotąd, młodzież pobierająca naukę dopełniająca od 15 października do 15 kwietnia, czyli przez sześć miesięcy, przychodziła do szkoły 24 razy, licząc cztery razy na miesiąc. Jeżeli zaś przyjmiemy za podstawę, że każda lekcja trwała 3 godziny, to w takim razie liczba ogólnej nauki wyniesie 72 godziny. Gdy tedy przyjmiemy wyżej naprowadzony wymiar, zobaczymy, że nie jest on obmyślany ze szkoda dla nauki dopełniającej, albowiem obejmuje 25 ewentualnie 29 dni naukowych. Jeżeli wreszcie, tygodniowy wymiar wraz z nauką religii w dwóch godzinach wynosić będzie godzin 26, w takim razie przypadnie na codzienną lekcję — oprócz religii — 4 godziny, co ogółem wyniesie 100 ewentualnie 116 godzin naukowych.

Zastanówmy się jednak dalej, jakie korzyści byłyby z takiego wymiaru czasu? Otóż młodzież nauki dopełniającej zmuszona chodzić do szkoły codziennie w godzinach przedpołudniowych, powracałaby temsamem do domu w południowych godzinach a nie jak dotąd wieczorem a nawet nocą, co jest przyczyną wielu szkodliwych następstw. Dalej młodzież ta zniewoloną byłaby zastosować się do porządku szkolnego, do sumienniejszego wykonywania swych obowiązków, na czem sam rozwój nauki poważnie zyskuje. Nadto i nauczycielstwo, mające w tym razie do czynienia tylko z samą nauką dopełniająca, zajęłoby się nią znacznie chętniej, gorliwiej i szczerzej, co znowu podniosłoby w wysokim stopniu skuteczność takiej nauki. Taki bowiem porządek, jak dotychczasowy, według którego należało myśleć i o nauce codziennej i dopełniającej był i jest dla nauczycielstwa nadzwyczaj uciążliwy, często ponad siły, a w rezultacie dawał stwierdzenie przysłowia: „Dwie sroki za ogon nie uchwyci“.

W końcu, jeżeli rozważymy jeszcze i tę okoliczność, że zakończenie tak pierwszego jak i drugiego półroczna odbywałyby się wspólnie z nauką codzienną,

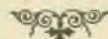
że z końcem roku byłby wspólny popis i rozdanie nagród, to zaraz poznamy, że wtedy musiałyby zniknąć owo lekceważenie, owa obojętność dla tej nauki, co byłoby już wielkim krokiem naprzód.

Zarzuty zaś, jakoby młodzież męska nie mogła w takim razie brać udziału w ćwiczeniach praktycznych w ogrodzie szkolnym, lub jakoby młodzież była w czerwcu potrzebna przy robotach polnych, nie wytrzymują krytyki.

Wiemy bowiem, że i przy dotychczasowym systemie bardzo mało korzystała młodzież z ćwiczeń w ogrodzie szkolnym, gdyż w tym czasie, kiedyto zaczyna chodzić do szkoły (w październiku) nie wiele da się robić w ogrodzie, co również dotyczy miesiąca kwietnia, kiedy młodzież kończy naukę. — Nakonieć gdyby młodzież chodziła na naukę dopełniająca w porządku projektowanym, mogłaby w miesiącu czerwcu odnieść większe praktyczne korzyści z ogrodu szkolnego. Zaś robót w polu nie mają gospodarze tak pilnych w miesiącu czerwcu, by się bez dziecka nie mogli obejść; to paszenie bydła może tak dobrze wykonywać młodzież uwolniona z nauki codziennej.

Zatem jeżeli chcemy doczekać się wydatniejszych rezultatów z nauki dopełniającej, nie pozostaje nic innego, jak tylko urządzić ją na wskazany sposób, a chcąc tego dokonać, trzeba przeprowadzić odpowiednie uchwały tak na konferencyach okręgowych jak i na konferencji krajowej. Szczególniej panom referentom wydziałów wykonawczych polecamy tę sprawę pod gruntowną rozważę.

Ignacy Kosecki.



Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

Cóż znaczy: *uczyć się dla życia*? O tem tomy pisaćby można, powiemy jednak krótko: „*Uczyć się dla życia, lub lepiej, szkoła ma kształcić dla życia, znaczy: szkoła ma zadanie zapomocą nauki wychowawczej, kształcącej w ogóle: ducha i charakter, dążąc do harmonijnego wykształcenia wszystkich w poszczególnym osobniku drzemiących sił, a przez to uzdolnić swych wychowanków do zachowania się właściwego w każdej sytuacji życia i zajęcia jako pożyteczny członek społeczeństwa, odpowiedniego stanowiska.*”

W tym celu należy wszczepiać w serca dziecięce poznanie i cześć dla odwiecznych prawd moralno-religijnych, aby wzmocnić umysł i serce, a człowiek miał silną podstawę, na której mógłby budować gmach swego życia.

Rozważywszy więc z tego stanowiska żądania, dotyczące materiału naukowego w szkole ludowej, dojdziemy do przekonania, że przekroczone już dawno

miarę tego, co być powinno. — Dalej wskazują liczne zawikłania i kontrasty, jakie tu występują, że nie wszystko jest szczerem złotem, co błyszczy! *Nie wolno nam pod żadnym warunkiem pomijać zewnętrznej jedności w nauce, a to jest i pozostanie kształceniem ducha i uszlachetnieniem umysłu.*

Zwróćmy uwagę na naukę zręczności, sprowadzoną do nas z wielką reklamą z północy i na pokrewną jej naukę gospodarstwa domowego.

Bez wątpienia jest pięknie i pożytecznie, jeżeli chłopiec lub dziewczę posiada zręczność w wykonywaniu pewnych czynności rzemieślniczych, a wdrażanie do tego uważała szkoła już dawniej za swe zadanie. Zapomocą nauki rysunków, modelowania i mniejszych robót z drzewa i kartonu, jakoteż zapomocą nauki szycia, robienia pończoch i t. d. starała się szkoła kształcić oko i rękę. Jeżelibyśmy jednak dalej uczyć mieli w szkole stolarstwa, introligatorstwa i t. p. a dziewczęta miały stać podczas nauki szkolnej przy kuchni lub w pralni, zapomnielibyśmy odróżnić to, co odpowiada **wiekowi dziecięcemu** od tego, co zastrzeżone jest *dla życia przyszłego*, i zapoznaliśmybyśmy zupełnie cel szkoły.

Znaczyłoby to, dawać dzieciom kamienie zamiast chleba, a gdybyśmy chcieli w ten sposób rozumieć zadanie szkoły przygotowania do życia, usunęlibyśmy jej zupełnie grunt z pod nóg. Cóżby się stało z naszej szkoły, gdybyśmy mieli już w szkole kształcić dzieci w zawodzie, w którym mają pracować w przyszłości? Musielibyśmy podzielić naukę na rozmaite oddziały i uczyć jednych stolarstwa, drugich introligatorstwa i t. d. A przecież byłoby to tylko przygotowaniem dla takich uczniów, którzy później uczyć się mają rzemiosła.

Jakież jednak ma być specjalne przygotowanie uczniów, którzy mają zamiar poświęcić się zawodowi innemu, n. p. kupieckiemu, urzędniczemu itd. Pominąwszy to, wykształcenie tego rodzaju byłoby zawsze bardzo niedostateczne, gdyż uczeń, który potrafi zrobić krzesło, lub oprawić książkę, wcale jeszcze nie jest dobrym stolarzem i introligatorem, lub dziewczyna, która potrafi ugotować ziemniaki lub wyprać bieliznę wcale jeszcze nie jest dobrą gospodynią; — to są rzeczy dla wieku dojrzałego i wymagają odpowiedniej rutyny; tego nie nauczymy dziecka w kilku godzinach tygodniowych.

Nie możemy i nie powinniśmy w szkołach naszych kształcić przyszłych rzemieślników lub gospodynie, lecz uczyć tego, co dla wszystkich dzieci w równej mierze i na każdym stanowisku społecznym **jest potrzebne**: *zapomocą traktowania rzeczy wiecznie wielkich w państwie Bożem, w przyrodzie, w historii i geografii, w życiu poszczególnych jednostek i ogółu, roz-*

szerzać horyzont ich myślenia i uszlachetnić i wzmacniać umysł i serce.

Przytem znajdzie się zawsze sposobność do uczynienia czegoś ze stanowiska ogólnego dla zręczności i gospodarstwa domowego. *Wszelka nauka zręczności ma o tyle uprawnienie w szkole, o ile się obraca w ramach nauki wychowawczej; strzeżmy się nadawać szkole z fałszywych względów na życie przyszłe, charakteru warsztatu rzemieślniczego.* (C. d. nast.)

Garsć refleksyi.

(Głos z kraju).

Jak widzę, cała akcyja nauczycielska zapoczątkowana wiecami w Przemyśle i we Lwowie nie doprowadziła dziś do niczego, owszem wywołała wprost przeciwny skutek, bo uchwalenie ustawy nie w myśl naszych żądań — przejście do porządku dziennego przez Sejm nad sprawą podwyższenia płac i wogóle pogorszenie opinii na naszą niekorzyść. Być może, że i my sami winniśmy sobie, występując na wiecu nie jako ciało poważne, dojrzałe, świadome swych celów i żądań, co można było widzieć przez cały ciąg posiedzeń, obserwując zachowanie się członków wiecu, którym wyrывały się okrzyki, odpowiednie chyba nie na posiedzeniu ciała tak poważnego, jak stan nauczycielski — a co dało znakomitą broń wrogom naszym do ręki — ale również winien tu i wybrany wydział wiecu, który dotychczas nie daje znaku życia, żadnej akcyi nie przedsięwzięje, ani też żadnego sprawozdania ze swych posiedzeń nie ogłasza.

Wobec tego nie widzę do czego dążyły te wiece, jaki skutek odniosły i na co został wydział wykonawczy wybrany. Jeżeli bowiem ma być akcyja, niechże będzie, ciągła i nieprzerwana, niech zwołują się ciągle wiece ogólne, wiece powiatowe, a ponieważ ten obowiązek spada na wydział wykonawczy, przeto po dotychczasowej akcyi ohyba twierdzić nie można, że wydział ten odpowiedział swemu zadaniu.

Wobec bowiem pogorszenia sprawy naszej nie możemy przecież spać snem błogosławionych, nie możemy przyjmować wszystko obojętnie, ale owszem przez ciągle zwoływanie wieców, czyto ogólnych czy powiatowych organizować w ten sposób nauczycielstwo, uświadamiać je, przyciągać niezdecydowanych, zmuszać opornych a nie chcących iść z ogółem dla swych celów — słowem wyrabiać solidarność. Bo tylko przez ciągle stykanie się z sobą zapomocą wieców, może nauczycielstwo dojść do solidarności, do organizacji politycznej, i tylko w ten sposób możemy wywalczyć to, co nam się należy. Przez artykuły dziennikarskie, przez ogłaszanie protokołów z posiedzeń, wysyłanie deputacyi — niczego nie osiągnie, ale tylko przez liczne wiece, organizację, zjednoczenie

nauczycielstwa odpowiedzieć możemy na ataki, rzucone na nas ze strony nam niechętnych. A chwila dzisiejsza wydaje mi się bardzo pożądaną, aby taki wiec zwołać, aby zaprotestować przeciw nowej ustawie, przeciw niepowołani u do Rady Szk. kraj. w myśl nowej ustawy nauczyciela ludowego ale profesora seminarium — i przeciwko innym praktykom, dokonywanym na nas na każdym kroku, a przyjmowanym przez nas cicho i bez szemrania. Pragnąłbym przeto, by Wydział wykonawczy dał znak życia o sobie i ułożył jakieś sprawozdanie ze swej całorocznej działalności, a może aby się zastanowił znów nad zwołaniem wiecu w wakacje — bo przecież nie poświadczam go, aby trzymał się zasady *ut fecisse videatur*.

Oprócz tego poruszę tu inną sprawę. Odzywały się już nieraz głosy o strajku szkolnym. I słusznie. Jeżeli nam odmawiają wszystkiego, jeżeli nawet najskromniejszych życzeń naszych nie wypełniają, dlaczegooby nie mielibyśmy się chwycić tego środka jakim jest strajk. Byłoby to coś nowego w świecie, bo dotychczas takiego wypadku nigdzie nie było — i Europa cywilizowana przypominałaby sobie o Galicyi, gdzie panowie popierają świętą karczmę a nie dbają o oświatę. Ale pytanie czy strajk taki by się udał. Już ze względu na to, że ciało nauczycielskie składa się z połowy nauczycielek, między którymi połowa znów niekwalifikowanych, a które są zadowolone ze swego losu i do strajku nie przystąpiły — chyba nieliczne wyjątki — myśleć o strajku nie można. Zresztą nikomu by na tem nie zależało pewnie, że szkoły będą zamknięte i owszem, panowie mieliby robotników w polu, chłop byłby także zadowolony, że ma dziecko w domu, a Wydział krajowy miałby interkalarya, bo naturalnie płace zostałyby zamknięte. A ponieważ nauczycielstwo nie ma żadnych zasobów materialnych, przeto o strajku myśleć nie można. Ale można pomyśleć i przeprowadzić strajk w innym kierunku.

Oto jak wiemy, zbliżają się konferencye okręgowe i rejonowe. Sądzę, że zmanifestowalibyśmy swoją solidarność, gdybyśmy na tych konferencyach wcale głosu nie zabrali — z wyjątkiem referentów, których referaty mileżąco byśmy przyjęli.

To jest jeden sposób zastrajkowania. — Drugi. Każdy nauczyciel na wsi jest członkiem R. S. miejsc. i zarazem jej sekretarzem — choć nie wiem z jakiej racji, bo tego nigdzie nie ma w ustawie ani w rozporządzeniu. Otóż powinniśmy się usunąć od załatwiania spraw kancelaryjnych R. S. miejsc. a zostawić to przewodniczącemu. Żądać musimy od R. S. miejsc. by dała wszystko to, co należy do szkoły — a w danym razie odnosić się do R. S. okr. a udział brać jedynie w posiedzeniach. Co skorzystamy z tego? Oto znów zmanifestujemy swą solidarność, a przy-

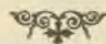
tem w ten sposób okażemy całą indolencyę tej instytucji t. j. R. S. miejsc. i potrzebę zniesienia tychże, co jest naszym postulatem.

Trzeci sposób. Strajk na konferencyach gromad nauczycielskich szkół więcejklasowych — t. j. niebranie udziału w dyskusji nad lekoyami praktycznymi i t. d.

Sądzę, że na razie moglibyśmy to uczynić i bez obawy odpowiedzialności. Na konferencyach nikt nikogo nie może zmusić do zabierania głosu — nikt też nie może przymusić nauczyciela do prowadzenia agend Rady Szk. miejscowej.

Tą formą strajku powinien się zająć Wydział wykonawczy wiecu i powinien ją przygotować na najbliższy wiec. Poddaję tę myśl — oby ona znalazła jak najprzychylniejszy oddźwięk w całym nauczycielstwie.

Również poddaję pod rozważenie zwoływanie wieców powiatowych. Zwołanie wiecu ogólnego jest daleko trudniejsze i może mieć miejsce tylko od czasu do czasu — gdy natomiast wiece powiatowe mogą się odbywać częściej. Byłyby one niejako miejscem, gdzieby się wyrabiała opinia dla ogółu nauczycielstwa — a sprawozdania wieców powiatowych były niejako wskazówką jak postępować należy i wyrabiałyby solidarność u nauczycielstwa a tem samem zjednoczyły je najpierw w powiatach a następnie w całym kraju. Wartoby nad tem pomyśleć i tę sprawę przedstawić nauczycielstwu jakoteż i przyszedłemu wiecowi.



Przyjaciele ludu i oświaty.

Jeden drobny fakt, zupełnej prawie obojętności o dobro gminy i szkoły przywodzi w ostatnim numerze „*Mieszczanin*“, podając w korespondencji z Grybowa co następuje:

„Onegdaj byli tutaj włościanie z Korzennej, którzy wprost z oburzeniem wyrażali się o opiece władzy powiatowej, jaką ona otacza budowę nowej szkoły w ich gminie. Wystarczy wspomnieć, że przed 4ma laty przystąpiono do budowy szkoły, którą oddano w przedsiębiorstwo człowiekowi, nie mającemu pojęcia o budowie, skutkiem czego budynek do dzisiaj nie wykończony, bo nie ma nikogo z reprezentantów władzy, aby zmusił niedołężnego przedsiębiorcę do usunięcia rażących braków, wykazanych przez budowniczego z Tarnowa.

Jaką wartość posiada owa szkoła wykazuje najlepiej ten szczegół, że piece, jakkolwiek w nich nie palono, były już dwa razy przerabiane, bo się rozlażyły!! Mury zewnętrzne popękane poważnie, gzymsy podpadały itp. Ludzie w gminie tracą głowy,

bo nie mają poparcia u p. starosty, który jako przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej obowiązany jest dopilnować przedsiębiorcy, aby za drogie pieniądze, bo blisko 10.000 koron stanęła szkoła, dobrze zbudowana. Ale co obchodzi władzę, że chłopi będą za lat kilka składać pieniądze na nową szkołę lub kosztowne reperacje, a do tego bezwarunkowo przyjść musi, skoro obecny budynek *postawiono na bagnie!!* A co najdziwniejsze to fakt, że przedsiębiorca ma poparcie pośród inteligentnych osób w Korzennej, należących do komitetu budowy tak dalece, że pracują one, aby bez kłopotu odebrano od niego ową ruderę. Apeluję więc w imię dobrej sprawy do posła naszej ziemi Wp. Huzy, aby raczył stanąć w obronie biednej ludności w Korzennej, oraz aby jej krzywdę z jednej, zaś niedbalstwo władzy szkolnej z drugiej strony, napiętnował w Sejmie.“

Ponieważ korespondencya powyższa umieszczoną była w skróceniu, dlatego obecnie przytaczamy z niej dalsze ustępy, bo pragniemy dać Radzie Szkol. krajowej ile możności dokładny obraz zupełnie *nowej rudery, jaką zbudowano przeważnie z funduszu szkolnego krajowego.*

Korespondent z Grybowa pisze między innymi: *Materyał użyty do budowy szkoły w Korzennej mianowicie cegły są zupełnie złe, bo już przed użyciem do muru rozsypywały się zupełnie. Przedsiębiorca bowiem zakupił bardzo wielką ilość odpadków i wybrakowanych cegieł, jakie pozo stały przedsiębiorcy przy budowie kościoła w Siedlcach, czyli że odrzucony materyał w Siedlcach wlaźł swobodnie do budynku szkolnego w Korzennej. O partackiej robocie murarzy świadczą krzywe ściany, miejscami grubsze albo cieńsze, znajduje się tam nawet jeden taki pokój, gdzie szerokość u sufitu jest znacznie większą niż szerokość przy podłodze; fundament lichy nadzwyczaj, chociaż w bagnie budowano; drzwi pokrzywione i popękane, okucie najlichszej sorty, oka spartaczone, na powale strychowej zamiast cegieł znajdują się kupy cegieł z suchą gliną, belka poprzeczna *przechodzi przez komin (!!)* konstrukcyja strychu wadliwa, bo są tam trzy kondygnacye pował, dlatego, że mieszkanie dla nauczyciela jest niższe od sieni, ta zaś niższą od izby szkolnej; sufity może 10 razy naprawiane, bo odpadają ustawicznie, okna przez blisko 2. lata nie otwierane wcale, skutkiem czego wilgoć i zgnilizna śmierdzi w całym budynku. Wobec takich usterek zachodzi uzasadniona obawa, że budynek w takim stanie runie w niedalekiej przyszłości. Nic więc dziwnego, że przedsiębiorca używa różnych sposobów, aby mógł oddać budynek i wy dobyć resztę swej należytości zwyż 1000 kor. chociaż ludzie uczoiciwi powiadają inaczej mianowicie: Niechaj przedsiębiorca kupi od gminy ów budynek z placem*

a za uzyskane pieniądze należy postawić nową i odpowiednią szkołę. Co najciekawsze w tej całej sprawie, to podobno prawdziwa pogłoska, że w Komitecie budowlanym „*zginął*“ plan budowy i kontrakt z przedsiębiorcą.“

Komentarze chyba zbyt liczne! Czekamy, co zrobi z tym niezwykłym fantem Rada Szkolna krajowa, bo od grybowskiej władzy szkolnej nie spodziewamy się żadnego dobrego zarządzenia. Główną winę przypisać należy inżynierowi rządowemu z Nowego Sącza, który za nienależyty dozór materyału i budowy powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. Tymczasem o ile nam wiadomo, pan inżynier zamiast pilnować budowy, zabawiał się w polowania i brał kosztą komisyjne *za darmo!!* Według naszego rozumienia powyższa sprawa kwalifikuje się przed kratki sądowe.



Precz z dotychczasową metodą przy nauce czytania.

Dzienniki węgierskie przynoszą wiadomość, że nauczyciel szkół miejskich w Budapeszcie *Juliusz Gabel*, oświadczył gotowość wyuczenia analfabetów wojskowych według swego systemu w najszybszym czasie czytać i pisać.

W tym celu rozwinął swój system, w gmachu komendy wojskowej przed licznie zebraną generalicyą i korpusem oficerskim, przyczem okazało się, iż istotnie system ten jest bardzo dobry i za jego pomocą w zadziwiająco krótkim czasie analfabeci uczą się czytać i pisać. Minister wojny P. M. v. Pitreich zarządził, *aby w armii ten system nauczania odtąd przyjętym został.*

Na wykład ten przybyli umyślnie oficerowie i podoficerowie pułków wiedeńskich do Budapesztu. W zastępstwie komendanta korpusu jawił się szef sztabu jeneralnego pułkownik Fox. Pułk piechoty Nr. 60 wysłał 7 węgierskich, zaś pułk piechoty Nr. 6, 7miu niemieckich analfabetów.

Rezultat był zadziwiający :

Po kwadransie nauki węgierscy analfabeci byli w stanie znaczną liczbę liter poznać i składać. Żołnierze którzy nigdy liter prawie nie widzieli, natychmiast żądane litery pisali. Pułkownik Fox wyraził panu Gablowi swoje najserdeczniejsze podziękowanie i przyrzekł natychmiast donieść o tak niezwykłych sukcesach tego wykładu komenendantowi korpusu. Tę samą wiadomość podaje w ostatnim numerze wiedeńska „Gazeta wojskowa“ co stwierdza, że omawiana kwestya jest prawdziwą a nie kaczką gazeciarską.

Sprawa tu poruszona nie może w obecnej dobie pozostać bez echa i bez dodatniego rezultatu dla

naszego szkolnictwa. Jest tedy wskazaniem, aby Rada Szkolna krajowa zasięgnęła bezzwłocznie informacji o systemie kolegi Gabla i system ów zastosowała w naszych szkołach, usuwając z nich ćwierćwiekowe tortury.



Pod adresem naszego nauczycielstwa.

(Głos z kraju)

Mówi się bardzo wiele w Radzie państwa o sacyi stosunków finansowych w kraju, ale żaden z posłów galicyjskich nie wspomniał dotąd, że otrzymać się mające zasiłki z worka państwowego mają być użyte na podniesienie płac nauczycielskich, jak to zapewniał uroczyscie premier ministrów dr. Gautsch, minister skarbu Kozel, prezes Koła polskiego oraz wszyscy inni, u których jawiła się deputacya Towarzystwa pedagogicznego.

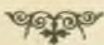
Gazeta „Wiek nowy“ omawiając dane „zapewnienia“ deputacyi zaznaczyła, że obecnie nie należy wnosić petycji do Sejmu, nad którymi ta niezyczliwa władza nauczycielstwu, przechodzi z lekkim sercem do porządku dziennego, lecz zwrócić się wypadnie w myśl wskazówek prezesa Koła polskiego do wszystkich posłów sejmowych danego powiatu i ich zobowiązać do upomnienia się o dolę biednego nauczycielstwa, które szczególnie dzisiaj w obec strasznej drożyzny najbiedniejszym jest ze wszystkich stanów, bo tak zadłużone, iż na 10.000 osób w Galicyi, jest niespełna tysiąc wybrańców, wolnych od lichwiarskich długów.

Do zaznajomienia o nędzy nauczycielskiej oraz do zobowiązania posłów o życzliwe poparcie słusznych żądań nauczycielstwa nadają się najlepiej wiece powiatowe, które urządzać należy w ciągu wakacji we wszystkich powiatach, zapraszając na nie oprócz posłów wszelkich kuryi także i te osoby, które z urzędu zajmują się szkolnictwem.

Przykład do tej pracy weźmy sobie z ostatnich wieców szynkarzy galicyjskich, którzy jak jeden mąż stanęli w obronie swojej egzystencji, i w prostych lecz pełnych życia słowach, przedstawili swoje nędzne położenie, żądając praw ludzkich i usunięcia dotychczasowej pańszczyzny,

Pamiętajmy, że tylko tą wypróbowaną drogą uzyskać możemy podwyższenie płac i polepszenie naszego rozpaczliwego położenia. Pamiętajmy wreszcie, o przysłowiu: Święci garnków nie lepia. . . że więc i urządzenie wieców jest rzeczą ludzką, którą od lat kilkunastu znają doskonale nasi chłopci, że zatem i nauczycielstwo takie wiece urządzać potrafi, jeżeli wierzy, że tylko ono samo w swoich interesach jest najlepszym obrońcą.

L. O.



STANOWISKO NAUCZYCIELEK W NIEMCZECH.

Sekcyja pracy zawodowej na tegorocznym międzynarodowym kongresie kobiecym w Niemczech, spełniając swoje zadanie, ogłosiła poważne studjum naukowe, oparte na danych statystycznych, z którego wyjmujemy ustępy, odnoszące się do naukowych

stanowisk kobiety, w szczególności nauczycielek ludowych.

Zawodem ~~uczonym~~, w którym kobieta w największej ilości pracuje, jest szkolnictwo ludowe. Położenie nauczycielki ludowej w Niemczech jest o wiele lepsze od położenia nauczycielki ludowej w Austrii. — Nauczycielka ludowa w Niemczech wybierana jest przez gminę — a mianowana przez państwo, otrzymuje pensję niższą od pensyi nauczyciela (75% płacy nauczyciela); pensya ta wynosi na wsi i małych miasteczkach 700—2000 marek (800—2400 koron) nie licząc dodatków pięcioletnich i dodatku na mieszkanie; w miastach większych płaca wynosi 1000—2400 marek.

Praca nauczycielki jest o 2—4 godzin tygodniowo mniejszą od pracy nauczyciela. Nauczycielki niemieckie, należące do silnych organizacji, żądają równania godzin pracy — ale równocześnie i pensyi personalu nauczycielskiego obu płci. Pensya nauczycielki niezdolnej do pracy, wynosi po 10 latach służby $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ całej pensyi, po latach 40 zaś 75—80%. — Uznając niedostateczność tej pensyi, zaprowadzają stowarzyszenia nauczycielek kasy zabezpieczenia na starość.

Wykształcenie nauczycielek jest gorsze aniżeli nauczycieli. Nauczycielki (zupełnie tak samo w Galicyi) kształcą się przeważnie w prywatnych seminarjach, w których nauka niżej o wiele stoi, aniżeli w rządowych. Ponieważ jednak liczba nauczycielek coraz bardziej wzrasta, więc należy się spodziewać, iż rząd pocznie coraz więcej zakładać zakładów dla nauczycielek. Równe wykształcenie przypadnie w udziale nauczycielce dopiero wówczas, gdy jedne będą seminarja dla nauczycielstwa całego.

Stanowiska prawne nauczycielki w dwóch punktach stoi po za stanowiskiem nauczycieli: 1) nauczycielka nie zostaje kierownicą szkół, 2) obowiązana jest do celibatu, od którego wolnym jest nauczyciel. O zniesienie tego upośledzenia walczą silne organizacje nauczycielek, odznaczające się bardzo rozwiniętym zmysłem społecznym. Obecnie organizacje te są odrębne, aczkolwiek idą ręką w rękę z męskimi. W przyszłości zapanuje prawdopodobnie jedność organizacyjna w szeregach nauczycielskich. Artykuł powyższy skreśliłiśmy głównie w tym celu, aby zachęcić nasze Koleżanki do gromadnego przystępywania do stowarzyszeń nauczycielskich, bez których nie może być mowy o wywalczeniu praw ludzkich do naszego stanu.

ECHA NASZEJ NIEWOLI.

Z zachodniej części kraju od nauczyciela p. L. otrzymujemy list niezwyklej osnowy:

„Jako ukwalifikowany nauczyciel pozostaję chwała Bogu dopiero na 10tej posadzie, gdzie uczę sam jeden do 200 dzieci, za co pobieram 800 koron bez żadnego pięciolecia. Wtenczas kiedy ma przyjechać inspektor na wizytację, dzieci z namowy niezyczliwej mi Rady Szkolnej miejscowej nie przychodzą do szkoły, bo kilku przywódców z gminy chcą mię utracić. Budynek szkolny wygląda jak wychodek, rok był zupełnie zamknięty, proszę wyobrazić sobie jego stan wewnętrzny. Na utrzymanie szkoły preli-

minowano 500 koron, lecz Rada Szkolna miejscowa nie zrobić nie chce!!! Jestem w desperacyjnym położeniu, a tu jakby na zupełne zniszczenie mię, dają mi posadę przy jednoklasówkach, zamiast aby przydzielono mię do szkoły więcejklasowej. Być może, iż jestem „narwany“ na punkcie dopełnienia przepisów ustawy, lecz trudno żądać, abym popierał łajdactwa, których żaden uczciwy człowiek tolerować nie może.“

Wiadomości potoczne.

Następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie 10. lipca b. r. Z okazji nadchodzących ferii szkolnych prosimy Szanownych Kolegów i Koleżanki o wczesne uwiadomienie naszej Administracji o zmianie miejsca pobytu ewentualnie o zmianie posady.

Sejm galicyjski ma być zwołany na wrzesień. Towarzystwa nauczycielskie i pedagog. w kraju powinny w tym czasie obmyśleć akcję celem zmiany ostatniej ustawy szkolnej, zaś nauczycielstwo zbierać szybko podpisy.

Opieka władz szkolnych. Z Krośnienka Niżnego (pow. Krosno) otrzymaliśmy zażalenie, że tamtejsze nauczycielki S. S. Felicjanki, jakkolwiek otrzymują ryczałt na obsługę szkoły, nie trzymają stróża, tylko posługują się dziećmi, które zamiatają izbę szkolną — a w dodatku paniom Mateczkom pasą krowy, i spełniają różne posługi. Wie o tem wszystkim władza szkolna w Krośnie jednak nie chce wglądać w te dziwne rzędy SS. Felicjanek. Gdyby tak postępowała która ze świeckich nauczycielek — dyscyplinarka byłaby na poczekaniu.

Dziewięć milionów rocznie uchwaliła Rada państwa na podwyższenie kongruy dla duchowieństwa w państwie austriackim.

Nauczycielstwo miasta Lwowa postanowiło przy ostatnich wyborach Rady gminnej zwalczać dwóch swoich wrogów: dra Ciesielskiego i dra Gerstmana (honorowego członka Towarz. pedagog. i właściciela orderu papieskiego). Ponieważ zastraszono nauczycieli, że dr. Ciesielski mimo contragitacji wejdzie do rady miejskiej, przeto wielu z obawy nie miało już odwagi do dalszej walki, ale za to upadł smotnie dr. Gerstman.

Hiobowe wieści. Ponieważ przenoszenie ze względów służbowych przekroczyło budżet, postanowiła Rada Szkolna krajowa przenosić nauczycieli w przyszłości nawet za błahę przewinienia w drodze karnej.

Krają pogłoski po kraju, że niezadługo doczekamy się nowego seminarium nauczycielskiego na model Potoczkowską, które dostarczać będzie „chłopów-nauczycieli“ ubierających się w sukmanę! Wylegarnia ta założoną zostanie w Radziechowie, majątku Eks. marszałka hr. Badeniego.

Prostujemy wiadomość podaną przez Głos Narodu jakoby Józefa Riedlówna, uwolniona od oskarżenia o zbrodnię dzieciobójstwa była nauczycielką w Grybowie. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu wykazała, że Riedlówna ukończyła 3. klasę wydziałową w Jarosławiu, a potem przyjechała do swoich krewnych w Grybowie, lecz tam nie była nauczycielką.

Ilgi wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych urzędu Polskie Towarz. pedagog. na Śląsku w dniach od 13. do 29 sierpnia w Cie-

szynie. Wszelkich informacji dotyczących tego kursu udziela p. dr. Kazimierz Wróblewski prof. gimn. polskiego w Cieszynie.

Zbrodniczy napad. Kierownik szkoły w Suchej Górze (Śląsk austr.) p. W. Fójcik, powracając 31. z. m. wieczorem na rowerze do domu został w lesie karwińskim napadnięty przez dwóch nieznanych drabów, z koła zrzucony i w straszny sposób nożami zmasakrowany. Prawie konającego zawieziono do najbliższego domu a następnego dnia zawieziono do szpitala w Cieszynie.

Wypowiedzenie. Ponieważ wszelkie i liczne próby o wyrównanie zalegającej prenumery okazały się bezskuteczne, przeto nasza Administracja zniewolona jest wypowiedzieć z dniem 1. lipca b. r. dalszą wysyłkę Szkolnictwa swoim „żelaznym“ dłużnikom, mianowicie pp. Janowi Adwentowi, Janowi Andruszewskiemu, Michałowi Bochniewiczowi, Włodzimierzowi Bilikowskiemu, Szymonowi Charukowi, Maciejowi Chyzzowi, Józefowi Dzieciolowskiemu, Zenonowi Hruszkiewiczowi, Longinowi Kornaszewskiemu, Michałowi Kordasiewiczowi, Wojciechowi Kosiorowi, Grzegorzowi Szkolnikowi, Franciszko- wi Sobolewskiemu, Janowi Tabaczko, Janowi Wasungowi, Bazylemu Witterowi i Pawłowi Żeglickiemu, którzy odbierali „Szkolnictwo“ regularnie, nie zapłaciwszy w ciągu lat 4—7 ani halerza! Wykazanych powyżej „przyjaciół“ odstępujemy z całą przyjemnością p. Rosolowi wraz z życzeniem, aby przy ich pomocy dorobił się niebawem milionowego majątku.

Prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych prenumeratorów nie tylko w szeregach nauczycielskich, ale także pośród członków Rad Szkolnych okręgowych i Rad miejscowych. „Szkolnictwo“ znajdować się powinno we wszystkich Czytelniach, Kasynach i lokalach, słowem gdzie uczęszczają nauczyciele.

Piśmiennictwo.

Anormalni czyli umysłowo słabo rozwinięci oraz najważniejsze zasady urzędzenia dla nich szkół pomocniczych. Broszura, w której autor, Stanisław Syc, nauczyciel szkół wydziałowych w Krakowie, porusza sprawę umysłowego słabego rozwoju dzieci, tak często spotykanych w naszych szkołach, będących balastem i niebezpieczeństwem dla dzieci normalnych, wskazuje na powody złego, podaje sposoby odróżniania takich dzieci od zdrowych, opisuje urządzenia szkół pomocniczych w Niemczech oraz pożytek, jaki one przynoszą. W końcu dodaje ustęp o małoletnich przestępcach, którzy w przeważnej części rekrutują się z anormalnych, a których liczba wzrasta niesłychanie szybko w ostatnich latach. Broszura ta zasługuje na polecenie i z pożytkiem mogłaby się znaleźć w ręku nauczycielstwa. Jest do nabycia w księgarniach w Krakowie.

O układzie przyszłego elementarza, napisał znakomite uwagi i wydał w obszernej broszurce E. Z. Ziółowski, nauczyciel szkoły 4-klasowej w Jasle Cenna egz. 50 hal. Rzecz bardzo na czasie, godna gruntowego przestudyowania. Do nabycia u autora i w Administracji „Szkolnictwa“.

„MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek w Galicyi.

wychodzi rok VI.

pod redakcją Józefa Gutowskiego.

«MIESZCZANIN» walczy przeciw wszelkiego rodzaju nadużyciom, piętnuje niedołęzną gospodarkę w zarządach miast, w Radach powiatowych, broni pokrzywdzonych przeciw uciskowi podatkowemu itp. Korespondencje w tych kwestiach będą z wdzięcznością przyjmowane.

— Prenumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcja i Administracja w Nowym Sączu.

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

o o o

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie

poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 h.— do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim przysyłać należy do pełnomocnika mojej firmy p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

MAMY NA SKŁADZIE

po kilkanaście egzemplarzy następujących dzieł:

Powszechna kuchnia swojska (przez M. Bogacką) obejmująca ogólnie pouczenie jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych, a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycji obiadowych, na wieczorne i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne. Cena egz. oprawnego z przesyłką poleconą 4 K. 45 hal.

O poznawaniu temperamentów dzieci (przez L. Falkiewicza) w zastosowaniu do wychowania dla rodziców, opiekunów, wychowawców i nauczycieli ludowych, cena egz. z przesyłką 55 hal.

Wybór powinszowań dla dziatwy przez Oleńkę.. cena 25 hal.

Pasyane czyli zabawy w karty tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa z rycinami, stron 150, cena egz. z przesyłką 1 K. 10 hal.

Apteczka Częstochowska, niezbędny domowy Poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, lekarstw, dyetetycznych potraw przez klasztornego lekarza w r. 1787 na Jasnej Górze Częstoch. uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelanda i innych oraz ks. Kneippa, cena egzempl. 70 hal.

Najnowszy sekretarz polski, obejmujący ogólne pouczenia i prawa oraz 200 wzorów korespondencji, str. 210. cena egz. 1 Kor. 20 hal.

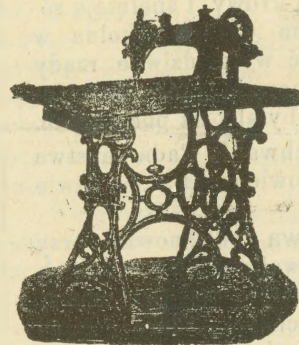
Administracja „Szkolnictwa“.

UCZNIA z ukończoną I. lub II. klasą gimn. do praktyki poszukuje handel

J. FIAŁKOWSKI

Nowy Sącz.

**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Ręczna maszyna do szycia

systemu „Saksonia“ używana, lecz w bardzo dobrym stanie, niedawno zupełnie odświeżona, jest za cenę 30 kor. do sprzedania. — Zgłoszenia proszę adresować albo do Administracji „Szkolnictwa“ albo: S. H. emerytowana nauczycielka — poste restante Nowy Sącz.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i oplat.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce